

PRZEGLĄD OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK TOWARZYSTWA CZYTELNI BUDOWYCH

POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM I KULTURALNYM

POD REDAKCYĄ

X. A. LUDWICZAKA.

ROCZNIK IX

MAJ 1914

NR. 5

TREŚĆ:

	Strona
Czesław Kędzierski: Biblioteki publiczne w Ameryce południowej	- 97
Ks. A. Ludwiczak: O statystyce	- 102
Wiadomości i sprawozdania	- 104
Kronika	- 107
Komunikaty do komitetów powiatowych	- 108
Przegląd nowych wydawnictw	- 110
Treść czasopism	- 118
Sprawozdania kasowe	- 120

KOSZTUJE ROCZNIE NA POCZCIE 4,00 M., POD OPASKĄ 3,75 M.
CZCIONKAMI DRUKARNI „PRACY” SP. Z OGR. POR. w POZNANIU.



Latarnie projekcyjne

w różnych zestawieniach z oświetleniem elektr., wapiennem, acetylenowem i okowiciano-żarowem po niskich cenach fabrycznych.

**Wszelkie przybory do projekcyi.
Obrazki świetlane.**

Aparaty fotograficzne i przybory tylko w najlepszych gatunkach.

Fotogr. płyty, płyny, papiery i t. d. **zawsze
świeże**, gdyż wielki odbyt.



Gramofony

i płyty gramofonowe

czysto i wyraźnie grające w wielkim wyborze.

Dalsze specjalności: Lornetki. — Barometry i termometry. — Latarnie magiczne i kinematografy. — Lampki elektryczne i zapalacze.

„CAMERA“ Z. Śniegocki

Pierwszy specjalny skład fotograficzny i gramofonów.

Poznań, Rycerska 37. — Telefon 2359.

BIBLIOTEKI PUBLICZNE W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

(Czesław Kędzierski.)

Biblioteki publiczne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej stanowią dla Europy od dawna przedmiot największego podziwu zarówno pod względem ilości, przepychu zewnętrznego, bogactwa wewnętrznego, jak i pod względem praktycznej użyteczności, dotąd w Europie nieznaney i niedoścignioney. Stwierdzają to wszyscy jednozgodnie, że biblioteka publiczna (*Free Public Library*) stanowi dziedzinę, w której Ameryka Północna działa bez konkurencyi, niezwyciężona, wyprzedzając Europę o lat kilkadziesiąt albo i więcej. W dziedzinie tej Ameryka „wykazała inicjatywę, wytrwałość, planowość pracy, rozmach, nawet entuzjazm — jakiego dla sprawy bibliotekarstwa ludowego nie ma nigdzie, nawet w Anglii”. Hugo Münsterberg, który — choć profesor amerykański, jednak pozostał nadal patriotą niemieckim — chcąc wykazać wyższość zasług Ameryki w dziedzinie szerzenia oświaty za pośrednictwem biblioteki publicznej, przeprowadza następującą bijącą paralelę: „amerykańska biblioteka publiczna ma się do niemieckiej, jak pociąg pospieszny, złożony z wagonów kolejowych Pullmanna, do omnibusu pocztowego....”

1) Hugo Münsterberg, psycholog i filozof niemiecki, niegdyś profesor we Fryburgu badeńskim, zaproszony przez uniwersytet harwardzki (w Bostonie) do zorganizowania tam laboratorium psycho-fizyologicznego, tak sobie upodobał życie amerykańskie, iż pozostał w Ameryce. Po kilkunastoletnim pobycie ogłosił był w r. 1904 dwutomowe dzieło p. t. „Die Amerikaner”, w którym mówiąc między innemi o literaturze, szereg uwag poświęcił także bibliotekom publicznym. Odnośne cytaty nasze pochodzą z rozprawki na ten temat pióra p. Stanisława Posnera.

Piękną charakterystykę amerykańskich bibliotek publicznych dał nam znany publicysta warszawski, p. Stanisław Posner, który urządzenie ich badał na miejscu podczas podróży swej po Ameryce Północnej. W swej rozprawie statystycznej¹⁾ o bibliotekach amerykańskich pisze on między innymi: „...Ktokolwiek z europejczyków odwiedzał Stany Zjednoczone w ostatnich dwudziestu pięciu latach — uczony czy turysta — każdy zwiedzał ich ksiąźnice. Jest to jedna z osobiwości każdego miasta amerykańskiego, często osobiwość największa, może jedyna. Połączenie piękna i pożytku, przyczem oba te pierwiastki, na modłę amerykańską, wyolbrzymiono do rozmiarów w Europie nieznanym, uderzających, nieraz niesmacznych. Piękno zapożyczyli Amerykanie od starego świata. Wzorują biblioteki swoje na starych gmachach bibliotecznych europejskich, ozdabiają je freskami Puvis de Chavannes'a, kopjami arcydzieł Luwru i Rzymu. Pożytek — jest dziedziną, w której panują samoistnie, i gdzie Europa ich naśladować może i powinna. Takich ułatwień nie ma czytelnik nigdzie, z wyjątkiem może tylko w tych bibliotekach, które według wzorów amerykańskich dźwignął Carnegie w Anglii, oraz w bibliotece, urządzonej na sposób amerykański w Berlinie (na Alexandrinenstr.) przez księgarza Hugona Heymanna kosztem 600 tys. marek. Takich wygód niema nigdzie: biblioteki otwarte po 13 godzin dziennie, również i w niedzielę, — książki odsyłane do domu, — katalogi drukowane, ogólne i szczegółowe, — katalogi stu i jednego przedmiotu w danej chwili zajmującego zbiorowość ludzką w poszczególnym stanie, hrabstwie czy gminie, — biblioteki dla dzieci, dla niewidomych, dla specjalistów, — wreszcie wszędzie bibliotekarz nie tylko z zawodu, ale z rzeczywistego powołania, przyjaciel, opiekun, przewodnik czytelnika. Wszystko to sprawiło, że od lat wielu przyjaciele oświaty zaczęli się zbliżka zajmować biblioteką amerykańską. Nie trudno im było ją opisać, ile że Amerykanie oddawna już uprzedzili ich w tej działalności sprawozdawczej. Nie tają niczego, żadnych nie kryją tajemnic. Wszelkie wady swej biblioteki pierwsi gotowi są przyznać i wytknąć. Stworzyli sami olbrzymią literaturę w zakresie bibliotekarstwa — literaturę ogólną i omawiającą szczegóły, dotyczące zarówno książki jak bibliotekarzy, ich zadań i obowiązków, jak opraw, klasyfikacji, administracji, katalogów, wreszcie

¹⁾ Stanisław Posner: „Biblioteki amerykańskie“ (Przegląd Biblioteczny, tom II, zeszyt 4, rok 1909.)

architektury. Europejscy pisarze nie mają potrzeby badać ich urządzeń na miejscu, aby takie o nich wyrobić sobie zdanie własne. Wystarczy im rozejrzenie się w literaturze odnośnej — aby zrozumieć doniosłość instytucji, jej społeczną wartość ocenić, rozmiłować się w niej i... zachęcać rodaków, aby Amerykanów naśladowali..."

Jest więc typ amerykańskiej biblioteki publicznej wzorem dla takiej biblioteki europejskiej. Co więcej — Ameryka jest właściwą ojczyzną bibliotekarstwa nowoczesnego, w której najpierw czynem udowodniono, że zadaniem bibliotek jest tkwić w ośrodku życia, iść ręką w rękę z żywymi ku ich pożytkowi. W Ameryce najpierw przełamano i wyrzucono skostniałą zasadę uporczywych „bibliotekarzy-mamutów”, jakoby zadaniem bibliotek było jedynie gromadzenie książek, ustawianie ich w rzędach na półkach i przekazywanie ich z rosnącą warstwą pyłu wiekowego w porządku nie naruszonym z pokolenia na pokolenie.¹⁾

Początki amerykańskich bibliotek publicznych sięgają pierwszej połowy ośmnastego wieku, a twórcą ich jest nie kto inny, jak sam Benjamin Franklin. Historia powstania pierwszej biblioteki amerykańskiej jest niezmiernie ciekawa i pouczająca; czerpiemy ją w zupełności z autobiografii Franklina. Mianowicie jako 20-letni młodzieniec, Franklin zorganizował był grono przyjaciół swoich w Filadelfii w porządne towarzystwo p. n. „Junto”, którego celem było pogłębianie wiedzy przy pomocy samouctwa. W tym celu członkowie „Junto” odbywali co piątek zebrania dyskusyjne, na których każdy z członków po kolei musiał wystąpić z jakimś zagadnieniem, wywołującym dyskusję na temat nauk przyrodniczych, etyki, polityki lub tp. Obradom przewodniczył również każdy członek po kolei.

Członkowie „Junta” przekonali się jednak niebawem, że nie zawsze mogą się uporać z dyskusją w sposób należyty, że zagalo-

¹⁾ Mimochodem tylko zauważymy, że ten typ mamutów bibliotekarskich w Polsce jeszcze nie wygasł, a przeciwnie spotkać go można tu i ówdzie na udrękę poszukujących materiału źródłowego. Tam, gdzie ten typ „bibliotekarzy” rządzi — nie ma często katalogów wogóle, tem mniej dla publiczności, książki, nierzadko drogocenne druki, całe kolekcje druków, ba, nawet całe biblioteki, nie znane szerszemu światu — rękopisy itd. — powiązane w pakach i rzucone na strych albo do piwnic wilgotnych, zamieniają się powoli w maź papierową i giną dla kultury ojczyźnej bezpowrotnie. Ten typ bibliotekarzy — jeżeli już wręcz nie jest szkodnikiem wyraźnym, to w każdym razie porównać go można do smoka legendarne go, pilnującego skarbów i pokazującego zęby każdemu, kto tylko ośmieliłby się sięgnąć po nie na korzyść swej społeczności.

powawszy się w dziedzinę sobie mniej znaną, trudno im było nieraz znaleźć właściwą drogę wyjścia. Trudno było wysunąć z niej odpowiednie wnioski. Tym niedomaganiom samouków mogła być zapobiedz jedynie książka, jedyny ich doradca. W tym też celu Franklin rzucił myśl, aby członkowie w lokalu posiedzeń ulokowali wszystkie swoje książki, co miało umożliwić sięganie po nie każdej chwili w miarę potrzeby. Ogółem przecież nie wiele zebrało się książek o większej wartości, które naówczas — nawiasem mówiąc — były bardzo rzadkie w Ameryce. Opowiada o tem Franklin w swojej autobiografii w sposób następujący:

„Wówczas w całej Pensylwanii nie było jeszcze ani jednej księgarni w właściwym tego słowa znaczeniu. W New Yorku i Filadelfii istniejący drukarze i księgarze byli raczej „papiernikami”: posiadali na składzie przedewszystkiem papier i przybory do pisania, kalendarze, odbitki wierszy ulotnych okolicznościowych i... kilka najpospolitszych podręczników szkolnych. Kto był miłośnikiem dobrej strawy duchowej, zmuszony był udawać się po nią do Anglii. Mniejwięcej każdy z członków „Junta” był posiadaczem kilku lepszych dzieł. Stawiłem przeto wniosek, abyśmy wszyscy wszystkie nasze książki umieścili w naszym pokoju klubowym, gdzie miały nam być nie tylko pomocne na zebraniach podczas dyskusyi, ale nadto miały służyć na pożytek ogółowi członków „Junta” przez pożyczanie ich do czytania w domu. Myśl tę zrealizowano; wystarczyło nam to na pewien czas.

„Poznawszy korzyści płynące z tej miniaturowej książnicy, zapragnąłem dobrodziejstwo, jakiego dostarczają książki, uprzyścić szerszemu ogółowi. W tym celu zaprojektowałem utworzenie publicznej wypożyczalni książek opartej na zasadzie subskrypcyi. Wygotowałem szkic takiej wypożyczalni i projekt ustaw, które następnie dałem pisarzowi sądowemu, panu Karolowi Brockdenowi, do szczegółowego wypracowania według wymagań prawnych. Plan mój zmierzał do tego, że każdy subskrybent obowiązuje się wpłacić na wstępie pewną kwotę na pierwszy zakup książek, zaczem obowiązuje się płacić roczną składkę na rzecz powiększenia wypożyczalni. Lecz ludzi chętnych do czytania było wówczas w Filadelfii tak mało, a większość z pośród nas była tak biedna, że mimo wytężonej w tym kierunku agitacyi, udało mi się pozyskać zaledwie około 50 osób, które okazały ochotę zapłacenia na rzecz projektowanej wypożyczalni 40 szylingów wstępnego i 10 szylingów rocznej składki. Byli to przeważnie młodzi rzemieślnicy. Z tak małym więc kapitałem zakładowym przystąpiliśmy

do dzieła. Książki sprowadziliśmy z Anglii. Biblioteka była otwarta jeden dzień w tygodniu. W dniu tym wypożyczano książki subskrybentom, przyczem dodać należy, że każdy wypożyczający podpisać musiał rewers, iż na wypadek zagubienia lub zniszczenia książki zapłaci podwójną jej wartość. Instytucja ta wykazała niebawem tak znaczne korzyści, że poczęto ją naśladować także w innych miastach i innych prowincjach. Biblioteki powiększano przez darowizny, czytelnictwo książek stało się modne. Ponieważ zaś lud nasz nie posiadał żadnych publicznych miejsc rozrywki, któreby uwagę jego odwracać mogły od nauki, przeto tem dokładniej zaznajomił i tem ściślej zaprzyjaźnił się z książkami. Nic też dziwnego, że po upływie zaledwie kilku lat obcemu podpadało, że posiadamy gruntowniejsze wykształcenie i światlejszy umysł, niż ludzie tego samego stanu w innych krajach.

„Nasza biblioteka rosła w liczbę członków i w liczbę tomów: liczba subskrybentów urosła wkrótce do stu. Stała się ona matką wszystkich północno-amerykańskich „*subscription libraries*“, które są dziś tak liczne. Biblioteki te podniosły znacznie poziom rozmowy potocznej i dyskusji w towarzystwach amerykańskich, — zwyczajnych rzemieślników a nawet i wieśniaków wykształciły do tego stopnia, że nie ustępowali tak dalece ogółowi inteligentów innych krajów.¹⁾

Tak więc powstało pierwsze „towarzystwo biblioteczne w Filadelfii“ (Philadelphia Library Company) i pierwsza biblioteka subskrypcyjna, która w Ameryce Północnej stanowi początek późniejszych „Free Public Libraries“, to znaczy bibliotek, które stoją otworem dla każdego chętnego czytelnika. Biblioteki Franklina i jego naśladowców zapoczątkowały w istocie nowoczesny ruch biblioteczny, ponieważ — jak to zauważył jeden z bibliotekarzy amerykańskich — „one były pierwsze, które stworzono nie dla wyłącznej korzyści garstki wybranych, lecz dla najszerzego ogółu.“²⁾ Mógł bowiem przystąpić do niej każdy, kto tylko zechciał. Przy czem to jeszcze w szczególności zaznaczyć należy na pochwałę biblioteki, przez Franklina utworzonej, że w myśl twórcy bibliotece „subskrypcyjnej“, nadano równocześnie charakter czytelnicy publicznej, to zn. że każdy nieczłonek tow. mógł być korzystać z niej

¹⁾ Nie mając innego wydania pod ręką, byliśmy zmuszeni korzystać z przekładu niemieckiego, wydanego w wydawnictwie Reclama. O ile wiemy, autobiografia Franklina w przekładzie polskim nie istnieje. Szkoda to wielka.

²⁾ William Fletcher: „Public Libraries in America“.

na miejscu bezpłatnie. Oczywiście prawo wypożyczania książek do domu, przysługiwało jedynie subskrybentom, członkom Towarzystwa.¹⁾

(Ciąg dalszy nastąpi.)



O STATYSTYCE.

X. A. Ludwiczak.

Od niedawnego dopiero czasu zajmujemy się poważnie statystyką w różnych gałęziach pracy i nauki. Żałujemy po dziś dzień, że nie prowadzono dawniej dokładnej statystyki, z czego wynikają dla nas pod wielu względami niedostateczne pojęcia i tylko powierzchowne wiadomości o przeszłości. Dzisiaj statystyka ważne zajmuje miejsce tak na polu naukowym, jak i w życiu gospodarczym i politycznym.

Już Fryderyk Wielki uważał dane statystyczne dla siebie jako podstawę dla swoich projektów i przedsięwzięć; Napoleon zaś nazwał statystykę budżetem „budget des choses”, jak bowiem bez budżetu nie można prawidłowego prowadzić gospodarstwa, tak bez statystyki nie można gospodarzyć w ziemiach podległych.

Wielkie ma także znaczenie statystyka w bibliotekarstwie; z niej dowiadujemy się o rozwoju czytelnictwa i księgozbiorze, z niej dowiadujemy się o brakach, które uzupełnić należy, z niej czerpiemy otuchę do dalszej pracy. W naszym rozwoju czytelnictwa od niedawna baczniejszą zwracamy uwagę statystyce.

Statystyka w bibliotekarstwie powinna, ażeby ją nazwać można wyczerpującą, stwierdzać fakta dotyczące księgozbioru i stwierdzać uruchomienie księgozbioru.

Do *faktów* dotyczących księgozbioru zaliczamy:

1. Obliczenie zawartości książek wogóle na początku roku i przy końcu roku sprawozdawczego; ewentualny przyrost lub ubytek tomów.

¹⁾ Dr. Ernest Schultze: „Freie öffentliche Bibliotheken”. Praca bardzo ciekawa, do której częściej będziemy się odwoływać.

2. Obliczenie ilości tomów w poszczególnych działach, a mianowicie: a) w dziale religijnym,
b) w dziale powieściowym,
c) w dziale naukowym,
c) w poezji itd.

3. Ustawienie bilansu dochodu i rozchodu i porównanie z liczbami roku ubiegłego. Tutaj można obliczyć procentualnie, ile administracja każdej książki i każdego wypożyczenia kosztuje średnio. Rozchody podzielić należy na cztery rubryki, a mianowicie:

- a) rozchód na dzierżawę,
- b) opał, światło i czyszczenie,
- c) wydatki na książki i oprawę,
- d) na personał biblioteczny.

Statystyka uruchomienia.

Statystyka pierwsza dotyczy biblioteki samej, pomaga do porządku — ważniejsza, ze względu na cel biblioteki jest jednakowoż statystyka uruchomienia. Mówiąc językiem kupców nazwiemy statystykę faktów inwenturą i bilansem księgozbioru, uruchomienie natomiast porównać możemy z kontami odbiorców i towarów.

1. Konto odbiorców wykazywać powinno liczbę ogólną wszystkich czytelników — następnie liczbę czytelników poszczególnych stanów i zawodów n. p. inteligentów, rzemieślników, młodzieży i t. d.

2. Konto książek (towarów) wykazuje ilość wypożyczeń. Tutaj można również obliczenia robić rozmaite — nie tylko bowiem co dotyczy książek wypożyczonych, lecz można także obliczyć, ile razy były książki poszczególnych działów w obiegu; których autorów książki są najpoczytniejsze itd.

Przy naszych małych i średnich księgozbiorach można z łatwością statystykę tak pod nr. 1. jak i pod nr. 2. zestawić w jednej książce, jakiej używają nasi bibliotekarze, tak zwanej „książki czytelników”.

W organizacji naszej kuleje wciąż jeszcze statystyka; sprawozdania nasze wskutek tego są bardzo niedostateczne. Winę ponosi przedewszystkiem komitet, który nie poucza bibliotekarzy i nie dopilnuje w ciągu roku całego ruchu czytelnianego. Niejeden lekceważy sobie tę pracę; pocóż dopiero poświęcać tak wiele czasu zliczaniu i obliczaniu rozmaitemu w procentach, kiedyż to tak czy owak nie zmieni rezultatu ostatecznego! Mówić tak mogą tylko ludzie nieświadomi zadania czytelnictwa. Kupiec, lekceważący

dobrze prowadzoną książkowość, nie będzie nigdy dobrym kupcem, bo nie będzie wiedział nigdy, jak interes się rozwija.

Tak samo w czytelnictwie. Dotychczas bawiliśmy się w liczby dopuszczalne, kończące się zawsze zerami na końcu, mówiliśmy o 2000 bibliotekach w organizacji naszej a z poczytności kilku set bibliotek wnioskowaliśmy liczbę wypożyczeń w całym społeczeństwie pod zaborem pruskim, tymczasem dokładniejsze obliczenia zeszłoroczne wykazały, że co najwyżej 1350 bibliotek było ściślełączonych w organizacji naszej.

Statystykę w bibliotece możemy nazwać słusznie *sumieniem biblioteki* — statystyka dobra i regularna jest bezustanną *krytyką działalności naszej*, wykazującą przedewszystkiem liczbami porównawczemi, czy organizm cały jest zdrowy, czy postępuje naprzód.



WIADOMOŚCI I SPRAWOZDANIA.

Czytelnictwo niemieckie w Prusiech Królewskich. Biuro poradnicze dla bibliotek ludowych w Prusach Zachodnich (Die Beratungsstelle für Volksbücherei in Westpreussen) wydało odezwę do publiczności niemieckiej, celem zachęcenia do zakładania bibliotek. Z odezwy tej dowiadujemy się, że w czternastu powiatach istnieje uruchomione bibliotekarstwo (Kreiswanderbibliotheken), a mianowicie w powiatach następujących: Wąbrzeźno, Tczew, Wałcz, Złotów, Grudziądz, Chojnice, Kartuzy, Lubawa, Kwidzyn, Wejherowo, Starogard, Puck, Brodnica i Toruń. W Kościerzynie i w Gdańskich obydwóch, Chełmińskim, Człuchowskim i Sztumskim mają organizacye utworzyć się niebawem.

Niemiecka czytelnia dla młodzieży pozaszkolnej w Poznaniu. Wydział niemieckiego Związku opieki nad młodzieżą urządził dla chłopców i dziewcząt we wieku pozaszkolnym w Poznaniu przy ulicy Wałowej czytelnię, zawierającą oczywiście tylko niemieckie książki. Dla uwiadomienia o tem młodzieży użył pośrednictwa nie tylko gazet niemieckich, ale tutejszych szkół miejskich. Odnosna odezwa do rektorów zawiera prośbę o spowodowanie nauczycieli do odwiedzenia owej biblioteczki i o zakomunikowanie uczniom tak niemieckiej jak i polskiej narodowości, gdzie się owa czytelnia znajduje i w którym czasie jest w dni powszednie i w niedziele otwarta. Odezwa nosi podpis rektora Rauera, kierownika miejskiej szkoły chłop-

ców na św. Łazarzu, a przewodniczącego odnośnego wydziału niemieckiej opieki nad młodzieżą pozaszkolną w Poznaniu.

Nie pierwszy to raz używają Niemcy pośrednictwa szkoły dla swych celów germanizacyjnych.

Kurs techniki oświatowej odbędzie się za staraniem Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego w Krakowie w pierwszym tygodniu lipca 1914.

Program jest następujący:

I. *Organizacya i zarządzanie* tow. oświatowemi. (Warunki prawne. Typy organizacyi oświatowych. Korespondencya. Rachunkowość z ćwiczeniami).

II. *Bibliotekarstwo*. (Zadania i typy bibliotek. Wykład techniki bibliotekarstwa z pokazami urządzeń).

III. *Organizacya wykładów*. (Zagadnienia metodyczne. Środki pomocnicze, projekcyja — z pokazami i dyskusyami).

IV. Zwiedzania i wycieczki. Organizacya. Metodyka. Ochrona zabytków historycznych i zabytków przyrody.

Codziennie odbywać się będą 3—4 godziny wykładów i 3 godziny ćwiczeń. Zgłoszenia przyjmuje Biuro T. U. L. Dunajewskiego, 7 w Krakowie.

Związek katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących podaje ciekawe dane co do pracy oświatowej wśród członkiń.

Posiedzenia plenarne odbywają się w większej części Stowarzyszeń raz na miesiąc, niektóre mają, szczególnie w miesiącach zimowych, dwa posiedzenia miesięcznie.

Główną częścią posiedzeń są pouczające wykłady i odczyty. Najwięcej interesowały stowarzyszone wykłady na następujące tematy: „O zaprowadzeniu chrześcijaństwa”, „Żywot św. Zyty”, „O Rzymie”, „Konstatyn Wielki”, „Chrystus-Bóg”, „Dobre zachowanie się w towarzystwie”, „Charakter kobiety”, „Cnota oszczędności”, „O pijaństwie”, „O zajęciu domowem”, „Z gospodarstwa domowego”, „O grzeczności”, „Jak kochać przyrodę”, „O obowiązkach społecznych kobiety”, „Jan Kochanowski”, „Kazimierz Wielki”, „O św. Jadwidze”, „Z geografii Polski”, „Krzyżacy”, „Jan Sobieski”, „Egzaminy w rzemiośle”.

Wykładów członkinie same powiedziały 103 (w roku zeszłym 116).

Większa część Towarzystw urządza latem i zimą po jednej zabawie; większą wartość dla oświaty członków mają wieczornice, których odbyło się 28 (w zeszłym roku 27). Bardzo żywy był udział w wycieczkach, których odbyło się 52 (w zeszłym roku 38). Dwa

Stowarzyszenia zamiejscowe (Tarnowo i Środa) zwiedziły Poznań, Stowarzyszenia poznańskie zwiedzały katedrę, kościół św. Jana, bliższe lub dalsze okolice Poznania, Szamotuły, Muzeum polskie im. Mielżyńskich, Stow. w Inowrocławiu, Pleszewie i Ostrowie zwiedzały okolice piękniejsze; Stowarzyszenie w Pleszewie zwiedziło Gołuchów i urządziło wycieczkę botaniczną.

Kursy i patronaże odbywały się mniejwięcej w tej samej liczbie kółek i uczestników jak w roku poprzednim, a mianowicie:

a) kółek oświatowych było 20, uczestniczek 253 (12—263).

b) kółek zajęć praktycznych, na które składała się nauka haftu, kroju, szycia, stenografii i książkowości, było 17, uczestniczek 303 (22—348).

c) kółek śpiewu było 17, uczestniczek 330 (13—337).

W większych miastach stowarzyszone korzystają z bibliotek publicznych (n. p. w Poznaniu, Inowrocławiu, Gnieźnie, Ostrowie, Środzie), tu i owdzie z bibliotek Tow. Czyteln. Ludowej.

Własne biblioteki posiada 14 Stowarzyszeń, w których znajduje się 3013 książek, a wypożyczeń było 4699. (W zeszłym roku wypożyczeń było 6211, a ubytek tegoroczny tłumaczy się tem, że właśnie w ostatnim roku niektóre większe Stowarzyszenia, n. p. Prac. konfekcyjnych w Poznaniu oddały książki swoje do bibliotek publicznych).

Zjazd Zjednoczenia Towarzystw kobiecych oświatowych odbył się w niedzielę, dnia 26. kwietnia w Poznaniu na sali Domu Królowej Jadwigi.

Po zagajeniu przez przewodniczącą Związku p. Słomińską z Poznania i odczytaniu protokołu z zjazdu zeszłorocznego, przystąpiono do sprawozdania rocznego.

Przy kocu roku 1912 liczyło Zjednoczenie 24 towarzystw i 2796 członków. W roku sprawozdawczym przybyło 6 towarzystw z 335 członkami, a nadto w 15 dawniejszych towarzystwach wzrosła liczba członków o 112, natomiast w 3 towarzystwach liczba członków zmniejszyła się o 81, tak że przy końcu roku liczyło Zjednoczenie 30 towarzystw z 3092 członków.

Organ związkowy „Zjednoczenie” wychodził regularnie co miesiąc w nakładzie 3300 egzemplarzy.

Dochód w roku ubiegłym włącznie z remanentem z roku 1912 w wysokości 192,55 mk., wynosił 2500,45 mk., rozchód 1863,14 mk., przeszło więc na rok 1914 637,31 mk.

Biblioteki posiada przeważna część towarzystw; 22 towarzystwa mają książek 12576; książek przeczytanych 38398; biblioteczki

dla dzieci mają 10 towarzystw. Pani Stanisławowa Rzepecka wyraża zdziwienie, że tylko 10 towarzystw ma dział dla dzieci i młodzieży i poleca rezolucję następującą:

„Zważywszy, iż członkowie tow. oświatowych winni dbać nie tylko o własne wykształcenie, ale i o szerzenie oświaty wśród młodszych siostr i braci, zaleca V zjazd delegowanych urządzenie przy czytelnich bibliotek dla dzieci i młodzieży, oraz abonowanie pism, dla młodzieży wydawanych, przedewszystkiem z uwzględnieniem takich pism, które wychodzą w naszej dzielnicy”.

Rezolucya przechodzi. Następnie wyłania się obszerna dyskusya nad rozszerzeniem organizacyi. Oprócz tego omawiano kwestyę należenia do towarzystwa wakacyjnego „Gościna”.

Widzimy, że organizacye kobiece, aczkolwiek powoli lecz stale postępują naprzód. Niewątpliwie, że i Zjednoczenie z czasem stanie się organizacją poważną, wychowującą nam dzielne obywatelki kraju.

Co się tyczy działu dla dzieci, to my nie podzielamy zdziwienia p. Rzepeckiej. Wiemy bowiem, że tam, gdzie towarzystwa kobiece istnieją, są biblioteki dla dzieci zakładane przez organizacye T. C. L. Nie dobrze byłoby, gdyby działalność tę rozdzielać miano.



KRONIKA.

Gelsenkirchen. Na miasto i najbliższą okolicę są biblioteki u następujących panów:

W Schalke: p. St. Lutomski, golarz, ul. Schalkerstr.

W Bulmke: p. Żołądziwski, golarz, ul. Wankerstr. 99.

W Gelsenkirchen: p. W. Banaszak, skład mebli p. Kwiatkowskiego i Sp., ul. Weidenstr.

W Ueckendorf: p. Kowalski, mistrz krawiecki ul. Bergmannstrasse.

W Bismarck wschodni: p. Wł. Garsztikiewicz, Bismarkstr. 229.

W Bismarck zachodni: w Towarzystwie św. Jana tamże.

Herne. W mieście Herne założono 10 bibliotek, Czytelników było dotychczas 367, a wypożyczeń 1454. Postęp widoczny.

Inowrocław. W publicznej czytelnicy w marcu było 846 czytelników. Największa liczba odwiedziła czytelnię 29 marca: 116 osób; najmniej 28 marca: 7 osób.

Udział młodzieży przeważa. Stwierdzając fakt zainteresowania się młodzieży z ubolewaniem stwierdzamy, że starszych osób szczególnie z tak zw. lepszych kół prawie nie widać. Rzadcy to goście.

Poznań. Biblioteka i Czytelnia Kraszewskiego. Liczba osób uczęszczających do Czytelni (w r. 1913 przeszło 30 000) i liczba osób wypożyczających książki (w r. 1913 wypożyczono przeszło 90 000 tomów) wzrosła w krótkim przeciągu istnienia instytucji do nadspodziewanych wprost rozmiarów. Objaw to zaiste pocieszający dla życia naszego umysłowego, tem bardziej, że wszystkie stany korzystają tak z Czytelni, jak i ze zbiorów Biblioteki, mieszczącej w sobie wszelkie działy literatury.

Biblioteka polska w Davos. W bieżącym roku otwarto bibliotekę polską w Davos (Szwajcarya), założoną przez hr. Tyszkiewicza. Na razie biblioteka liczy 900 tomów. Oprócz głównego zadania, mianowicie dostarczania kuracyuszom lektury, biblioteka ma na celu znaczenie bawiących tamże Polaków, ułatwienie wzajemnego zapoznania się członków, a z czasem w miarę sił i środków obudzenia życia towarzyskiego.

Informacyi udzieli sekretarz. Adres: Pharmacie Rhetique Davos.

Nowe. Stopniowo Czytelnia się rozwija ale rozwój mógłby być szybszy znacznie. Otwarta jest Czytelnia jak poprzednio we wszystkie niedziele i święta w południe i wieczorem, nadto we wtorki i czwartki wieczorem. Uwagę szczególną zwraca się na bibliotekę dla dzieci.



KOMUNIKATY DO KOMITETÓW POWIATOWYCH.

W kwietniu wysłaliśmy listy do Szanownych Prezesów z prośbą o nadsyłanie składek rocznych na książki. Dotychczas wpłynęło pieniędzy bardzo mało, a książki zamawiać musimy naprzód. Ponownie więc prosimy Szanownych Prezesów o wyrównanie kont, a oprócz tego o przysyłanie składek naprzód, ponieważ tylko przy

większym zasobie pieniężnym możemy składnicę zaopatrzyć dostatecznie w książki i życzeniom Komitetów zadość uczynić.

Z poważaniem
Sekretaryat.

Na początku czerwca wysłamy na ręce prezesa trzy różne formularze w dwóch egzemplarzach, a mianowicie:

1. formularz dla sprawozdania ogólnego,
2. formularz dla sprawozdania kasyera powiatowego,
3. formularz dla sprawozdania bibliotekarza powiatowego.

Formularze te należy wypełnić do końca lipca i odesłać po jednym egzemplarzu do Biura Centralnego, drugie zaś egzemplarze należy zachować w aktach powiatowych.

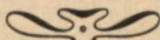
Równocześnie z formularzami temi wysłamy dla poszczególnych bibliotekarzy małe formularze, które bibliotekarz powiatowy rozesłać powinien do bibliotekarzy, a ci po wypełnieniu rubryk odesłać je bibliotekarzowi powiatowemu, ażeby tenże mógł wypełnić formularz większy.

Oprócz tego wysłamy po dwa egzemplarze formularza dla bibliotek większych, stałych znajdujących się po miastach niektórych. Również i te formularze należy wypełnić jaknajsumienniejszy i odesłać jeden egzemplarz do Biura, drugi zaś zachować w aktach komitetu powiatowego.

Rok sprawozdawczy obecny kończy się 30 czerwca 1914.

Prosimy Szanowne Panie i Szanownych Panów, o dołożenie starań, ażeby sprawozdania były dokładne i kompletne. Przy rozwoju czytelnictwa naszego jest rzeczą konieczną, ażebyśmy mieli dokładną statystykę, bo tylko w ten sposób będziemy mieli dokładny obraz postępu naszego. Gdzie zaznaczył się pewien zastój, należy i tam całą prawdę wypowiedzieć, a nie tumanić się cyframi iluzorycznymi. Nie wypisujemy więc w sprawozdaniach cyfr przypuszczalnych bez pewnych danych. Zwracamy przy tej sposobności Szanownym Komitetom uwagę na artykuł „O statystyce” w niniejszym numerze „Przeglądu Oświatowego”.

Sekretaryat.



PRZEGLĄD NOWYCH WYDAWNICTW.

(Cz. K.)

Fryderyk hr. Skarbek: „Pan Starosta”. Powieść z czasów Księstwa Warszawskiego. — Warszawa, 1914. Księgarnia E. Wende i Sp.; skład główny w Księgarni Zdzisława Rzepeckiego w Poznaniu. Stron 200, cena mk. 2,50.

Do ojców polskiego powieściopisarstwa współczesnego należał bezwarunkowo i Fryderyk hr. Skarbek (1792—1866). W Toruniu urodzony i w Wielkopolsce (w Czarniejewie) pierwsze otrzymawszy wychowanie, zasłynął niebawem jako autor niepospolitych zdolności, wzbogacając piśmiennictwo nasze utworami z różnych dziedzin. Jako poeta dramatyczny pisał niezłe, a nawet pełne życia i dowcipu komedye, jak „Popas”, „Biuraliści”, „Intryga w straganie”. Jako profesor uniwersytetu warszawskiego ogłosił cały szereg samodzielnych rozpraw z zakresu ekonomii politycznej. Jako historyk napisał cenione „Dzieje Księstwa Warszawskiego”. Jako powieściopisarz wreszcie współzawodniczył dzielnie z autorem „Pojaty”, Feliksem Bernatowiczem. Wszystkie powieści jego cieszyły się dużym rozgłosem i ogromną poczytnością. A napisał ich wiele, jak np. historyczne: „Tarło” i „Damian Ruszczyć”, dalej wyborne „Przypadki Dodosińskiego” i „Pamiętniki Żeglarza”, dalej dwutomową „Podróż bez celu”, którą uważać należy za pierwszą próbę w kierunku stworzenia typu powieści humorystycznej, na koniec szereg powieści współczesnych obyczajowych i narodowych, między którymi „Pan Starosta” zdobył sobie najliczniejsze koła czytelników. W swoim czasie sławiono „Pana Starostę” ponad Berrem „Pojaty”, Feliksem Bernatowiczem. Wszystkie powieści jego tę wznowili. I dziś powinna ona znaleźć szersze koła czytelników ze względu na swoją dobrą tendencję i piękny język.

Michał Czajkowski: „Hetman Ukrainy.” Powieść historyczna. — Warszawa 1914, księgarnia E. Wende i Sp., skład główny w księgarni Zdzisława Rzepeckiego i Sp. w Poznaniu. Stron 400, cena mk. 4.—.

Powieści Michała Czajkowskiego, jak ongi w pierwszej połowie zeszłego wieku tak i dziś jeszcze dużą cieszą się poczytnością.

Utalentowany był ten żołnierz z roku 1830/31, a po upadku oficer turecki Sadyk-Pasza. Utalentowany i płodny — którego żywiołem twórczym jest fantazja ponura, tajemnicza. Przedmiot do swoich powieści brał Czajkowski przeważnie z dziejów kozaczyzny i Ukrainy, jako najbardziej odpowiadających jego indywidualności. Sposób pisania posiadał niezmiernie żywy, trzymający na

uwięzi uwagę czytelnika. Z powieści jego wieje ujmujący duch rycerski i patriotyczny. Wznowione świeżo wydanie „Hetmana Ukrainy” powitać należy z uznaniem; powieść ta posiada wszelkie cechy talentu Czajkowskiego.

Gabryela Zapolska: „O czym się nawet myśleć nie chce.” Powieść. — Warszawa. 1914, nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa. Stron 394, cena mk. 5.20.

Autorka „Kaśki Karjatydy”, „Pani Dulskiej” itd. babrze z coraz większą zapamiętałością w gnojówce rynsztoków wielkomiejskich. Rok w rok uszczęśliwia polskich czytelników nowym tomem powieści, wydzielającej czad, daleki od uzdrawiających prądów powietrza i słońca. Nie tak dawno dała nam „O czym się nie mówi” i „Kobietę bez skazy”, w których przeprowadza walkę podjazdową z potworem w postaci ludzkiej, to znaczy z mężczyzną. Obecnie zaś dała nam powieść „O czym się nawet myśleć nie chce...” Nie mamy rzeczywiście ochoty do poświęcania tej książce obszerniejszego omówienia. Wystarczy krótka charakterystyka:

Z ostatniej powieści Zapolskiej szalona, wręcz opętańcza wieje nienawiść ku mężczyźnie. Mężczyzna jej — to bydlę, traktujące po zwierzęcu najsztubtelniejsze drgania wrażliwej duszy kobiecej. Aby zaś twierdzenie to uzasadnić, autorka posiłkuje się jaskrawymi nieprawdopodobieństwami i obrazami brutalnie naturalistycznymi. Całość, mimo pięknej formy literckiej — a może właśnie dla niej — w ręku bezkrytycznego czytelnika działać może zabójczo.

Wielka zaprawdę szkoda, że tak płodna autorka wielki swój talent tak bardzo mrnotrawi na produkowanie tego rodzaju trucizny, która z pewnością nie przyczyni się do pogłębienia kultury narodowej, lecz napewno ją skazi, obniży.

Antoni Orłowski: „Encyklopedia humbru i satyry polskie”. — Warszawa 1914, nakładem tygodnika „Mucha”. Skład główny w Księgarni Zdzisława Rzepeckiego i Sp. w Poznaniu. 3 tomy, po mk. 6.30 każdy.

Antoni Orłowski, redaktor warszawskiej „Muchy”, który pod pseudonimem Krogulca wślawił się jako znakomity humorysta i satyryk, obchodzi w roku bieżącym 25-lecie swej „zawodowo-humorystyczno-satyrycznej” pracy. Przez ćwierć wieku — jak zauważył dowcipnie Wł. Perzyński w „Tygodniku Ilustrowanym” — Orłowski pisał i liczył wiersze (oczywiście, jak każdy literat), a dziś

koledzy policzyli mu lata. Okazało się, że humor polski miał w nim sumiennego pracownika. Jedyne wypoczynki, na jakie sobie pozwalał, to raz i drugi parę tygodni kozy, wycieczka przymusowa administracyjna do Krakowa po ogłoszeniu konstytucji... Pozatem wciąż był przy robocie. Owocem jej mnóstwo utworów wierszem i prozą, rozrzuconych po pismach. Przez dwadzieścia pięć lat nie było rzeczy godnej wyśmiania, którejby jego krogulczy wzrok nie odkrył. Dobrze wiedzą zwłaszcza o tem czytelnicy „Muchy“, w której od szeregu lat pracuje stale...”

I jak gdyby na dwudziestopięciolecie swej wiernej służby humorowi i satyrze polskiej, Orłowski zabrał się z wesołym zapałem do ułożenia wymienionej w nagłówku „*Encyklopedyi humoru i satyry polskiej*“. Do chwili, gdy to piszemy, ukazały się już trzy duże tomy: pierwszy od A do G (stron 416), drugi od H do M (stron 352), trzeci N do S (stron 448). Orłowski, układając tę Encyklopedyę — jak się dowiadujemy z przedmowy — nie miał zamiaru dawać chronologicznego obrazu twórczości w tej dziedzinie literatury naszej. Uczynił to już przed nim Kazimierz Bartoszewicz w swoich „Księgach humoru“, zawierających utwory satyryczne i humorystyczne od najdawniejszych zabytków do r. 1860, ułożone według okresów.

Tymczasem Orłowski poszedł inną drogą. Jego „*Encyklopedya humoru i satyry polskiej*“ przedstawiać ma niejako całokształt objawów w tej sferze, obejmując obok wybranych utworów dawnych pisarzy, prace współczesnych żyjących, a anegdoty, dykteryjki i opowieści, nigdzie niedrukowane, przechowywane jedynie w tradycji ustnej. W wyborze materiału kładł główny nacisk na sfery mniej znane, wyszukując prac, ginących w zapomnieniu po pismach i wydawnictwach humorystycznych. Połów okazał się obfity. Wydawcy udało się znaleźć mnóstwo utworów iskrzących się humorem i dowcipem, zwłaszcza z okresu po r. 1860. Układ encyklopedyczny, według przedmiotów, „posiada tę wartość, że przesuwając przed oczami czytelnika jeden temat, ujęty przez kilku autorów z różnych punktów widzenia, w czasach różnych i różnem oświeceniu.

W końcu zaznaczyć należy, że omawiana Encyklopedya wolna jest od pornograficznych sensacji, i stąd jest lekturą odpowiednią dla najszerszych kół społeczeństwa. Dostarczyć może nie tylko wielu chwil zdrowego i szczerego śmiechu, o które to dziś coraz to trudniej, ale i pobudzić do poważniejszych rozmyślań na temat na-

szych wad i nałogów społecznych. W pewnej mierze stanowi też ona skromny pomnik dla wielu zmarłych już autorów, którzy rozśmieszając społeczeństwo, karząc w wesołej formie jego przywary, sami często smutną duszę w swej piersi nosili, jak np. Radość, Bałucki, Junosza itd. Niewątpliwie więc „Encyklopedia humoru i satyry” wielu znajdzie szczerych zwolenników i nabywców, czego jej życzymy z całego serca.

W Bibliotece Powszechnej, wydawanej nakładem W. Zuckerhandla w Złoczowie na wzór lipskiego Reclama, ukazało się świeżo kilka nowych tomików. Na pierwszym miejscu wymienić należy Franciszka Zabłockiego komedję w 3 aktach pt. „Zabobonnik” (cena 48 fen.), jeden z najlepszych utworów znakomitego autora „Fircyka w zalotach” i „Sarmatyzmu”. Dalej Karola Szajnochy tomik dwunasty szkiców historycznych pt. „Domna Rozanda” (cena 24 fen.). Również na uwagę zasługuje wydany nakładem Biblioteki Powszechnej Henryka Ibsena poemat dramatyczny w pięciu aktach pt. „Peer Gynt” w dobrym przekładzie Maryi Kreczkowskiej (cena 72 fen.).

Omawiana Biblioteka zapoczątkowała obecnie wydawnictwo „Życiorysów sławnych muzyków”. Jako pierwszy tomik tego cyklu ukazała się praca Lesława Jaworskiego o *Franciszku Liszcie* (stron 123, cena 48 fen.). Autor metodą naukowo-popularną opowiada dzieje żywota wielkiego muzyka od kolebki aż do grobu, wdrażając czytelnika równocześnie w tajniki jego potężnej twórczości muzycznej.

Poza powyższymi ukazały się się w tem pożytecznem wydawnictwie, jakim bezsprzecznie jest Biblioteka Powszechna: pierwszy tomik „Zadań szachowych”, zebranych przez P. B. (stron 188, cena 72 fen.), i Emila Pfeffera „Klucz do podręcznika Esperanto w 10 lekcyach” (stron 57, cena 24 fen.).

Erazm Majewski: „Kapitał” („Nauki o cywilizacji” tom III.) Rozbiór podstawowych zjawisk i pojęć gospodarczych. — Warszawa 1912, nakładem księgarni E. Wende i Sp. Skład główny w księgarni Zdzisława Rzepeckiego i Sp. w Poznaniu. Stron 392, cena mk. 7,—

Erazm Majewski obdarza naukę polską w ostatniem sześciolciu co dwa lata nowym tomem swej „Nauki o cywilizacji”. Mianowicie w r. 1909 ogłosił tom pierwszy p. t. „Prolegomena do socjologii i antropozofji”, w r. 1911 wydał tom drugi p. t. „Teorya człowieka i cywilizacji”, obecnie zaś ukazał się tom trzeci p. t.

„Kapitał”. Już pierwszy tom, w którym postawił sobie autor pytanie, czym jest cywilizacja, wzbudził rzetelne zainteresowanie w kołach uczouych. Posypały się słowa uznania i krytyki pochlebne polskie i obce (Chaffard w *Revue Internat de Sociologie*. Giuffrida - Ruggeri w *Rivista d'Italia*. de Gaultier w *Mercure de France*, prof. Pigou w *Westminster Gazette* i t. d.). Z okazji tomu drugiego powiedziano, iż „niestrudzona praca umysłu, zadziwiająca umiłowanie przedmiotu i tematu, znakomita znajomość dziedziny przyrodniczej, wreszcie trafne i zdumiewające miejscami oryentowanie się w zagadnieniach teoretyczno-poznawczych, w problemach psychologii i biologii, pozwoliły temu polskiemu socjologowi rozwinąć w dalszym ciągu nić myśli, zastanawiających głębokością i prostotą przedstawiania, a ujmujących rzadką prawie w tej umiejętności przejrzystością i zrozumiałością tematu. Skrzątny badacz, który życie całe stracił na podpatrywaniu tajemnic przyrody, a literaturę naszą naukową wzbogacił szeregiem całym (około 150) wyborowych artykułów, rozpraw, notatek, książek i dzieł, który — jak to sam wyznał — łamał się w sobie przy najdrobniejszej części postawionego zagadnienia — tak, że dzieło jego, to owoc dojrzały woli wewnętrznej i wytrawnego sądu naukowego, święci rzetelny tryumf na polu socjologii, na terenie, na który wszedł śmiało uzbrojony długoletniem doświadczeniem bystrego badacza, krytyka i obserwatora.”

To, co powiedziano o tomie drugim „*Nauki o cywilizacji*,” zastosować można w zupełności i do tomu trzeciego. Książkę tę, jak powiada autor — wywołał zamiar przedstawienia twórczości społecznej w sposób zgodniejszy z psychiczną naturą tego zjawiska, co pociągnęło za sobą skonstruowanie nowego pojęcia wartości przedmiotowej. Związał autor rozprawę niniejszą z teorią cywilizacji, najprzód dla tego, że jest jej wynikiem, powtóre, aby skłonić gruntownego czytelnika, interesującego się zjawiskami ekonomicznymi, do zapoznania się z treścią obu tomów poprzednich, gdyż dopiero na tle pojęć tem szerzej wyłożonych i ustalonych mogą być trafnie i w pełni rozumiane główne terminy — jak praca, dusza, różnica między siłą, a mocą i potęgą, którymi się w najnowszym swym tomie posługuje.

Autor „*Kapitału*” poddaje gruntownej rewizji dotychczasowe ustalone pojęcia pierwszorzędnej doniosłości w ekonomii, a puktem wyjścia dla jego rozumowań i nowych wniosków jest *tło szersze*, jakiego dostarcza nauka o cywilizacji i o człowieku. Zanadto —

powiada autor — zasklepili się dotychczasowi ekonomiści w sferze pojęć czysto ekonomicznych, sformułowanych niegdyś na podstawie światopoglądów dziś już należących do historii, aby spostrzedz, że zaszły już w socjologii i filozofii zmiany, które mogą położyć kres dotychczasowym niepewnościom. Socjologia ogólna i psychologia nie traciły próżno czasu; rozwinęły się w ostatnich czasach w naukę o człowieku, analizującą tak głęboko zjawiska świata ludzkiego, że ekonomia nie może nie rachować się z ich zdobyczami

„Kapitał” składa się z sześciu rozdziałów. Po rozdziale pierwszym, wstępnym, w którym autor streszcza swój pogląd na warunki zrozumiałości w nauce, na przyrodę, dobro ludzkie, czyli bogactwo i kapitał, na niedogodność operowania u podstaw pojęciem kapitału itp., autor przychodzi do rozbioru i korekty pojęcia pracy. W części tej autor daje wyczerpującą odpowiedź na pytanie: co jest praca i czym „praca” ludzka różni się od zwierzęcej, dalej mówi o niejasności pojęcia pracy ludzkiej, o tem, że ludzki proces psychiczny nie może być nazwany siłą; mówi o odzieleniu go od pracy ludzkiej, wreszcie obszerniej o *czwartym czynniku*, przybawającym do przyrody, pracy ludzkiej i kapitału, a mianowicie o *duszy człowieka*. Omówieniu roli tej duszy w gospodarstwie poświęca autor cały następny rozdział, wprowadzając tem samem nowy element do ekonomiki.

W następnych dwóch rozdziałach autor przedstawia swoją teorię wartości kapitału, zaczem w rozdziale ostatnim oświecla niektóre kwestye gospodarcze. A więc mówi o potrzebie rachowania się z wartością ludzi o względności pojęć „drogo” i „tanio”, o niedostatku, ubóstwie i nędzy, o tem, co mniemać o szkodliwości drożyzny środków spożywczych, o względności bogactwa, o nauce, o potrzebach narodu itd.

Wszystko to przeprowadza autor w sposób jasny, rzeczowy i przekonujący. Majewski bowiem „zna tylko prawdę rzetelną i czystą prawdę; nie pisze wcale tendencyjnie i nie zapisuje licznych kart dla czegoś...” A ponieważ sposób przedstawienia i specjalny talent pisania czynią z naukowych dzieł Majewskiego lekturę, dostępną dla każdego, przeto — *każdy* czytelnik może i powinien z nich korzystać bezpośrednio i obficie.

Wł. St. Reymont. — Rok 1794. Ostatni sejm Rzeczypospolitej. — Powieść historyczna. — Warszawa — Gebethner i Wolff. — 1913. 8^o str. 468.

Przerażający a wspaniały obraz Polski z czasów ostatniego sejmu. Król, posłowie, najezdzy, magnaci i szlachta — mieszczenie i lud; posiedzenie burzliwe sejmu, ciche życie na wsi, schadzki spi-

skowców-powstańców; precudne opisy przyrody polskiej; zgniliza moralna a rozpaczne usiłowania zapamiętałych synów ojczyzny, aby ją uratować.

Bojownik o Jutro. I. i II. Popularna biblioteka historyczna. Pismo tygodniowe. Warszawa. Nowy Świat 54.

Jest to wielce zajmujący opis działalności literackiej i politycznej Maurycego Mochnackiego, tego patryoty wielkiego, którego za życia ściagała niesprawiedliwość i zawiść ziomków, a który mimo to żadnymi nie dał się trudnościami zrazić. Można nie godzić się na wszystko, co Mochnacki pisał, nie ulega jednakże wątpliwości, że był to umysł niepospolity, umysł wszechstronny, który umiał patrzeć w przyszłość, a wynik powstania dowiódł, że przypuszczenia jego były słuszne. Dzisiaj po oświeceniu wszechstronnem powstania z roku 1830 i po opublikowaniu pamiętników Zamojskiego, przekonujemy się, że genialny wzrok Mochnackiego ocenił dobrze sytuację ówczesną. Autor zabrał się do opisu tego męża z wielkiem ciepłem i entuzjazmem dla niego. Obok większych biografii o Mochnackim przez Śliwińskiego i Kucharzewskiego jest życiorys powyższy godnym hołdem szczerego patryotyzmu i ofiarnej miłości ojczyzny.

Bronisław Pawłowski. Dwernicki. Wydawca Karol Rzepecki w Poznaniu 1914.

Już trzeci pojawia się tomik z cyklu „Boje Polskie“, poświęcony Dwernickiemu. Przedmowę napisał Maryan Kukiel, charakteryzujący wojnę 1830 i 31 r. jako historię obowiązków niechętnie na się branych i spełnianych opieszale; jako wojenną kampanię marszami, kampanię, w której przyjmowano bitwy pod przy-musem, bez stanowczych rozstrzygnięć i bez wiary w ostateczne zwycięstwo.

Na tem tle szamotań narodu bez planu i bez jasnego celu skreślił autor krytycznie wojenną akcyę jenerała Józefa Dwernickiego, który mimo błędów popełnionych i mimo wad jakie posiadał, powinność brał na się ochotnie, ważył się na bój, aby czynić i przez długi czas opromieniony był słonecznym blaskiem energii, geniuszem i wojennego szczęścia.

Rozkazem sztabu głównego polecono mu przejść Bug z jednym batalionem piechoty, 4 działami i 2 szwadronami pułku Kurkusów, aby pobudzić do powstania Wołyń i Podole. Za mało mu jednak było tej siły zbrojnej, więc złożył dowództwo, poczem go wziął w inny sposób.

Dano mu 6 tysięczny korpus, aby działał w okolicy Lublina przeciw Geismarowi, który wkroczył już w województwo lubelskie. Dwernicki wywiązał się ze zadania jak najlepiej, ale po zwycięskich bitwach pod Stoczkiem i pod Nowąwsią nie rozbił nieprzyjaciela, co by był mógł prawdopodobnie wykonać, lecz zwrócił się w przeciwną stronę, ku północy.

Kiedy Krentz mu się wymknął na prawy brzeg Wisły, a bitwa grochowska złamała pierwszy zapęd nieprzyjaciół, odżyła w obozie polskim nadzieja dalszego skutecznego boju i wtedy to postanowiono ostatecznie wyprowadzić po raz wtóry Dwernickiego na Wołyń i Podole z 15000 ludźmi i 8 armatami. Dwernicki popełnił jednak niesubordynację, za którą powinien był stanąć przed sądem wojennym, bo zabrał nie tylko cały swój korpus, ale jeszcze i brygadę generała Sieniawskiego, czem zaniepokoił Dybiczę tak dalece, że ten wysłał przeciw niemu 18 000 wojska pod generałem Tollem.

Zamiast posuwać się jaknajspieszniej ku wschodowi, traci Dwernicki czas na niepotrzebnych postojach i na drobnych rozprawach z Krentzem.

Zwłoka ta wpłynęła ujemnie na zapał Wołyniaków, u których generał już nie znalazł spodziewanego poparcia. Po świetnem, acz niedocenionem ogólnie i w skutkach strategicznie bezpożytecznem pobiciu Rydygiera pod Boremlem, zmusiły wypadki, jakie zaszły na głównym terenie walki, sztab główny do odwołania wołyńskiego powstania. Pozbawiony nadziei powiększenia sił swoich przez miejscowego rekrutę i nie mogąc liczyć na pomoc z terenu walki, jaka się toczyła w okolicy Warszawy — miał Dwernicki 2 tylko drogi do wyboru: albo uchodzić na Podole ku Beresteczku, albo też przebieć się przez Rosyan na Polesie. Niestety zdecydował się iść na południe, ale posuwał się wzdłuż granicy austriackiej, aby się odbić jaknajdalej od ścigającego go i osaczającego zewsząd Rydygiera. Po nieudanem zajęciu Krzemieńca, party z trzech stron, postanowił stoczyć rozstrzygającą bitwę, ale kiedy Rydygier rzucił swe kolumny do ataku, przeszedł granicę austriacką, przez co 4000 wojska polskiego dostało się do niewoli austriackiej.

Tym tragicznym epizodem kończy się działalność generała, który posiadał cnoty żołnierskie i zdolności taktyczne, jakieby w korzystniejszych warunkach mogły by go były wynieść na naczelnego wodza i bohatera narodowego.

Autor i krytyk jego akcyi wojennej sądzi sprawiedliwie i bez uprzedzeń. Przyznaje mu śmiałość inicjatywy, ostrożność ruchów, szybkość oryentacyi, zimną krew i szaloną poprostu odwagę. Robi

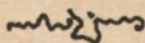
mu atoli ciężkie zarzuty, że nie dość spiesźnie posuwał się ku Wołyniowi, że marnował czas na drobne utarczki i że przez niesubordynację ściągnął na się cały korpus Rydygiera, wdając się z nim mimo rozkazów otrzymanych w regularną wojnę, zamiast stanąć jaknajprędzej na Wołyniu i Podolu, aby tam pod swoim sztandarem zgromadzić siły, jakie mu owe kraje w pierwszym zapale dać przyrzekały i jakich by pewnie pod osłoną wojsk regularnych były też dostarczyły. Dalej zarzuca mu autor, że wobec przeważających niezmiernie sił nieprzyjacielskich pochód na wschód i południe był tylko ucieczką, bez żadnej nadziei powodzenia — że więc powinien był się rzucić ku północy, aby rozerwać otaczający go pierścień i ratować, co się w takich warunkach ratować jeszcze dało. Pewnie, że przebijając się, byłby utracił wiele ludzi, ale uratowałby jednak istnienie korpusu, a tak ocalił życie kilku tysięcy, ale zaprzepaścił ich dla sprawy.

Dwernicki był zdolny i szczęście długo szło śladem jego dróg wielkich i krętych manewrów, ale sam sobie pozostawiony, był to jednak tylko wyborny wódz kawalerii, coś taki Rębajło, jak Blücher, który miał atoli nieocenionego doradcę w osobie szefa sztabu, którym był generał Gneisenau. A Dwerniecki, niestety, nie miał swojego Gneisenaua.

Z przyczyn wymienionych przez autora, Dwernicki sam zawinił katastrofę, ale w porównaniu z wielu charakterami listopadowego powstania, był to bądź co bądź żołnierz, który szedł w bój z wiarą, że walczy o słuszną sprawę i który dla ojczyzny krwi swojej serdecznej nigdy nie skąpił.

Słusznie należy mu się zatem sława i wdzięczna pamięć narodu.

N.



TREŚĆ CZASOPISM.

„Ojcowizna”. „Związek teatrów i chórów włościańskich” we Lwowie wydał w „Bibliotece teatrów włościańskich” muzykę Jana Galla, znakomitego pieśniarza polskiego, do sztuki Dominika p. t.: „Ojcowizna”. — Egzemplarze po 1 koronie do nabycia w „Związku” (Lwów, ul. Sykstuska 45) oraz we wszystkich księgarniach.

Głos młodzieży. Poznań. Kwiecień. Wychowanie nasze. Do dzieła. Chrystus zmartwychwstał. Zadania harcerstwa polskiego. O zadaniach towarzystw młodzieży. Z dziedziny sportu. Ze sportu wielkopolskiego. Komunikaty związku polskich Towarzystw sportowych.

Przewodnik Oświatowy. Luty-Marzec. Zeszyt II-III. Nowy gmach szkolny T. S. L. w Tarnopolu przez dr. M. Stępowskiego. Szkoła pracy przez S. Wojcika. Jubileusz „Jednoty Poszumawskiej”. Analfabeci w Chicago. Kro-

nika T. S. L. Dział sprawozdawczy T. S. L. Okólniki, Regulamin dla dorosłych analfabetów.

Ruch kulturalny. Stanisław Wyspiański, szambolista narodowy. — Alfred Brodnicki: Typy sztuki w istocie piękna. — Ks. Jan Adamski: Volnaya a Krasiński. — Dr. Władysław Ćwik: Korespondencya Jana Koźmiana z Józefem Hieronimem Kajsiewiczem, Piotrem Semenenką i innymi (Ciąg dalszy). — Franciszek Chłapowski: Z cyklu „O niej”. — Alfred Brodnicki: Zbrodniarz (Dokończenie). — Marya Czeska: Przegląd piśmiennictwa. — Ks. N. Cieszyński. Dodatek bibliograficzny. Z ruchu naukowego, artystycznego i społecznego.

Stowarzyszenie. Poznań. Kwiecień. Książkowość zarządowa. Towarzystwo Przyjaciół młodzieży w Poznaniu. W sprawie młodzieży. Wiadomości i sprawozdania. Z piśmiennictwa. Odczyty i materyały do wykładów: Tadeusz Kościuszko, O zabezpieczeniu życiowem; św. Stanisław. Tematy i źródła do wykładów społecznych.

Szkoła. Lwów. Kwiecień. Sprawy szkolne w sejmie. Dr. Józef Kret: Psychologia i patologia włączy w wieku dziecięcym i młodzieńczym. W. B.: W sprawie reformy seminariów nauczycielskich. T. Rapiński: Pierwszy doktorat nauk pedagogicznych. Z Śląska Cieszyńskiego. Oświata u obcych: Leon Adamowicz — Japonia. Piśmiennictwo. Nekrologia. Kronika.

Artykuły o bibliotekarstwie i ruchu kulturalnym w zakresie oświaty wchodzącym: „Głos Wielkopolanek”. Poznań. Nr. 7. Niemieckie czytelnie dla młodzieży pozaszkolnej w Poznaniu. Nr. 15. Stulecie biblioteki (petersburskiej). — „Dziennik Poznański”. Nr. 68. Muzeum narodowe w Rapperswyłu. — „Kurier Poznański”. Nr. 15. Nowe nabyte dzieła Biblioteki Raczyńskich. Nr. 79—84. Wszechwładztwo kinematografu przez dr. Stępowskiego. — „Wiarus Polski”. Bochum. Nr. 87. Uwagi o naszych teatrach amatorskich. — Przewodnik bibliograficzny. Styczeń—Luty. Str. 23. Poradnik bibliograficzny przez H. Orsza. — Marzec—Kwiecień. Str. 84. Księgozbiór Biblioteki. — Die Volksbücherei in Oberschlesien. Gliwice. Zeszyt 1—2. Die Bücherauswahl für Volksbüchereien. Półnische und sozialdemokratische Volksbüchereien in Oberschlesien.

Rodzina i Szkoła. Lipiec, sierpień i wrzesień 1913: Jubileusz — 1600 lat!... — Problemy pedagogiczne i dydaktyczne Zygmunta Krasińskiego w świetle nowoczesnych poglądów. — Uwzględnianie zdolności dzieci w nauczaniu szkolnem. — Z rozmyślań o wychowaniu: — I. Dziecko w domu i szkole. II. Ochronki. III. Zaufanie. IV. Wychowanie naszych dziewcząt. — Szkice pedagogiczne. — I. Z kongresu wychowania fizycznego w Paryżu. II. Drużyny dziewczęce. III. Nowy dział szkolnictwa. — Pogadanki z higieny: — Istota w sprawie walki z alkoholizmem. — Z piśmiennictwa. — Rozmaitości.

Wiedza i Praca: Studium o Krasińskim. — Mrówki i ich gniazda. — Rzeczpospolita Babińska. — Podanie o szarotkach. — Nowoczesne dzieła pancerne i wojenne. — Rozmaitości.

Rodzina i Szkoła: Październik, listopad i grudzień. 1913: O duszy nauczycielstwa. — Kilka słów o mózgu i wyobrażeniach. — Z rozmyślań o wychowaniu. — I; II; III; Dziecko i cudza własność. — IV. Szczęść u dziecka i kobiety. — Szkice pedagogiczne: I. Szkolnictwo w nowej Anglii. — II. Tylko jedno dziecko. — III. Szkolnictwo Holenderskie. — Oświa-

ta ludu w dawnej Polsce. — Znaczenie obrazów w szkole ludowej. — Pogadanki z higieny: O tak zwanej śmierci naturalnej. — Z piśmiennictwa. — Rozmaitości.

Wiedza i Praca: W stuletnią rocznicę śmierci księcia Poniatowskiego. — Józef Korzeniowski. — Studium o Krasieńskim: (J. Krasieński jako krytyk literatury polskiej). — Z dziedziny telepatyi. — O snach. — Rozmaitości.



Sprawozdania kasowe.

Kwiecień.

Dochód.

Fr. Stan z Wiednia 20 mk. Dochód z przezroczy w marcu 590,25 mk. Fund. żelazny śp. ks. Gładysza z Wolsztyna 500 mk. Ks. Kłós z pow. szubskiego 200 mk. „Gazeta Grudziądzka” 48,10 mk. Wyderkowski pow. pleszewski 200 mk. Jewasiński pow. szamotulski 250 mk. M. Patzer Münsterwalde P. O. 3 mk. Jączyńska pow. żniński 416 mk. Zabłocka pow. inowrocławski 500 mk. Z „Dziennika Poznańskiego” 610,55 mk. Z Bochum p. Bank parcelacyjny 300 mk. Za telegramy 202,77 mk. „Przegląd oświatowy” — abonament 919,50 mk. J. Warajter z Berlina 24,09 mk. Za druki 50 fen. Wachowski Nowe miasto pow. lubawski wschodni 37,77 mk. Ks. Potocki z Trzemeszna 109,63 mk. Berzyskiewicz z p. kościańskiego 202,67 mk. Podatek z p. kościańskiego 60 mk. Ks. Schule z pow. człuchowskiego 55 mk. Ks. Ruchniewicz z pow. lubawskiego zachod. 37,70 mk. Ks. Męcikowski z Torunia 190 mk. Z Wychodźstwa 200 mk. Malczewski z pow. katowickiego 75 mk. Ks. Zakrzewski z pow. rawickiego 44,50 mk. Zebrane na weselu u organisty Matysiaka pow. rawicki 5,50 mk. Zwrot telefonu 3,75 mk. Żakowska pow. grudziądzki 70 mk. Ks. Kledzik z Kórniku 21,47 mk. Smolibowski podatek z pow. wrzesińskiego 108 mk. Fros z powiatu raciborskiego 100 mk. Wachowski z Nowego miasta pow. lubawski wschodni 6,10 mk. Kunertówna pow. Olesko-Kluczborski 60 mk. A. Podzorski przez mec. Osuchowskiego 50 franków czyli 39,85 mk. Hamburg 127,33 mk. Hamburg 400 mk. Heidelberg 159,78 mk. Sandhofen (Heidelberg) 400 mk. Wachowski Nowe miasto pow. lubawski zachodni 285,55 mk. Hr. Żółtowska z Niechanowa pow. gnieźnieński 35,21 mk. Hr. Szołdrski z Żydowa pow. pozn. zach. pół. 45,60 mk. Karłowska pow. kępiński podatek 108 mk. Karłowska pow. kępiński 287 mk. Osowicka z Gozdanina pow. mogileński 900 mk. Dr. Szukalski z Koronowa 2,60 mk. Janowski Recklinghausen Süd 50 mk. Dr. Kowalewicz pow. wschowski 128,60 mk. Sokolnicka za książki 11,85 mk. Hamborn per. Bank Związku w Bochum 100 mk. Dochód z przezroczy 221 mk. Razem mk. 9474,23.

Rozchód.

Rozchód wynosi mk. 7699,41.
Poznań, dnia 30. kwietnia 1914.

Dr. Kapuściński, skarbnik